

# Barbara Sarapuk

## – królowa podziemnego druku

ANDRZEJ KOŁODZIEJ

Na Oddziale Intensywnej Terapii jednego z wrocławskich szpitali przebywa właśnie osoba szerzej w kraju nieznaną, a której Polska zawdzięcza wyjątkowo wiele. Z ciężką chorobą nowotworową walczy Barbara Sarapuk. W historii podziemnego ruchu wydawniczego nie ma nikogo, kto wyszkoliłby równie liczne zastępy podziemnych drukarzy.



Barbara Sarapuk – fotografia z albumu rodzinnego (*archiwum autora*)

Barbara Sarapuk była nauczycielem akademickim, prowadziła zajęcia z setkami studentów. Już od lat siedemdziesiątych jej drugie nauczycielskie życie polegało jednak także na uczeniu metod łamania komunistycznego monopolu informacji. I w tej pracy też liczba jej „studentów” była olbrzymia.

Barbara Sarapuk blisko współpracowała z Kornelem Morawieckim. W niejednej sprawie się spierali, ale w jednym zawsze byli zgodni, niezmiennie przez kilkanaście lat wspólnej

opozycyjnej działalności. Oboje uważali, że nie należy dążyć do posiadania wysokonakładowych, kosztownych urządzeń poligraficznych. Doszli bowiem do wniosku, że nie rozwijają one opozycyjnej struktury. Co prawda – w wielkiej ilości można za ich pomocą powielić dziesiątki tytułów podziemnej prasy. Jednak uzyskiwany tą drogą efekt uznawali za w dużej mierze fikcyjny.

Niezależny ruch wydawniczy, opierający się na posiadaniu offsetu, składający się z licznych kolporterów i garstki drukarzy, najczęściej prędzej czy później kończył żywot jak mydlana bańka. Sprawna esbecka akcja, kończąca się zarekwirowaniem cennego sprzętu i uwięzieniem jego nielicznej obsługi, potrafiła zakończyć historię wielu podziemnych pism.

Już w latach siedemdziesiątych w kręgu wydawców „Biuletynu Dolnośląskiego” realizowana była idea umiejętności drukowania w każdych niemal warunkach, przy użyciu często zaskakująco prostych środków. W czasie studenckich strajków z lat 1980-81 Barbara, Kornel i wielu ich współpracowników zapraszali na lekcje druku. Nie polegały one na obsłudze powielaczy, lecz na przygotowywaniu ramek i wykorzystywaniu najprostszycch środków.

Jedną z metod, polecaną, gdy utracony został cały sprzęt, było drukowanie za pomocą woreczka foliowego, papieru ściernego, gwoździa i sadzy. Przy zachowaniu należytej staranności – pisząc gwoździem na woreczku położonym na papierze ściernym, uzyskać można było substytut matrycy. Farbę drukarską można zaś było uzyskać, mieszając kisiel z tuszem lub sadzą.

„Kiedy wszystkich już wsadzą do więzienia, kiedy przepadną wszystkie maszyny do pisania, powielacze i matryce – podziemną robotę można kontynuować choćby i w taki sposób!” – powtarzała Barbara Sarapuk. Powtarzała to dziesiątkom ludzi, dla których nie szczydziła czasu, ucząc ich technik drukarskich.

Wszyscy zapamiętali niesłychaną staranność każdej czynności i niekończące się listy metod uzyskiwania np. emulsji sitodrukowej. Każdy też usłyszał od niej sakramentalne: „Jak się nauczyte – nie wieszajcie tej umiejętności na kołku! Uczycie kolejnych! A oni – niech uczą następnych!”.

Wraz z przyjaciółmi nie raz próbowaliśmy rozrysować „drzewo genealogiczne”, w którym kolejne „pokolenia” uczniów Barbary przekazywały swą wiedzę następnym i następnym. Ogarnialiśmy tylko część tego dzieła, ale i tak zawsze wyglądało ono na istną lawinę.

W swojej książce o wrocławskim podziemiu wydawniczym Szczepan Rudka wymienia 450 tytułów podziemnej prasy. Ogromna część z tych pism bez podziemnych lekcji druku Barbary Sarapuk i jej uczniów nigdy by nie powstała. A Szczepan Rudka nie wspominał w swej książce o pismach pozawrocławskich, z których wiele też początek miało na „lekcjach Bałki”.

Wydawanie jednego ze swoich pism, „Wiadomości Bieżących”, Barbara rozpoczęła już w pierwszych dniach stanu wojennego. I mimo rewizji, zatrzymań, aresztowań, wyroków, konieczności gubienia esbeckich ogonów – Barbara Sarapuk kontynuowała swoją niezłomną aktywność aż do progu lat dziewięćdziesiątych.

Jednym z owoców jej pracy są wspomniane „Wiadomości Bieżące”. Już na pierwszy rzut oka pisemko to wyróżnia się jakością druku. Widać, że ten, kto je tworzył, troszczył się o to, by nie zmarnowała się nawet jedna linijka druku. Ale i kształt graficzny pisma był urokliwy – artykuły z cyklu „Byliśmy tam 600 lat”, opowiadającego o dziedzictwie pozostawionym na Kresach, ilustrowane były wysokiej klasy minigrafikami. W średnim nakładzie 2500 egz. ukazały się w podziemiu 244 numery „Wiadomości Bieżących”...



Barbara Sarapuk – zdjęcie z albumu rodzinnego (*archiwum autora*)

Jedną z represji, jaka dotknęła Barbarę Sarapuk, była konfiskata jej samochodu marki skoda 105, dokonana przez SB w roku 1987. W 1990 r. właścicielka samochodu wystąpiła o zwrot zarekwirowanego pojazdu, co zakończyło się sukcesem. Na początku 1992 r. Barbara została powiadomiona, że może odebrać swoje auto.

Jak się okazało – przez pięć skoda stała na parkingu wrocławskiego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Tak długi pobyt pod gołym niebem odcisnął się na pojeździe. Dość wspomnieć, że rdza nie tylko wyżarła dziurę w dachu, ale i w podłodze. Barbara zdołała jednak ten pojazd uruchomić i nawet przez jakiś czas potem nim jeździła.

W związku z tym autem spotkała ją jednak jeszcze jedna niespodzianka. Kilka miesięcy po odbiorze swojego samochodu pocztą poleconą doręczony jej został rachunek za... pięcioletnie parkowanie samochodu na milicyjnym parkingu! Rachunek opiewał na kwotę astronomiczną, wielokrotnie przekraczającą wartość przerdzewiałej skody. Został anulowany dopiero dwa lata później, w wyniku sądowego wyroku.



Barbara Sarapuk – zdjęcie z albumu rodzinnego  
(*Archiwum autora*)

O zasługach Barbary Sarapuk pamiętają dziś niemal wyłącznie ci, których uczyła druku, których pisma sama powieliała. Pamiętają działacze Solidarności Walczącej, której była bardzo aktywnym członkiem. Pamiętał też prezydent Lech Kaczyński, przyznając jej w roku 2007 Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Większość głównych beneficjentów transformacji ustrojowej, wśród których też nie brakuje zawdzięczających Barbarze bardzo dużo, o takich jak ona woli nie pamiętać. Dla niejednego, który po roku 1989 zasiadł na Wiejskiej, jej nazwisko musi brzmieć jak wyrzut sumienia, z premedytacją pomijane w wypowiedziach, wspomnieniach, wywiadach, książkach.

Sama Barbara, choć wielką część swojego życia i zdrowia poświęciła jakże skutecznej walce o wolność nas wszystkich – nigdy nie uważała, że zrobiła cokolwiek nadzwyczajnego. Nigdy nie dbała o swój osobisty interes, nie zależało jej też na uznaniu czy wdzięczności. Robiła to, co dyktowało jej sumienie.

Barbaro, z całego serca życzę ci powrotu do zdrowia!

**Andrzej Kołodziej**

Tekst pisany dla [nowahistoria.interia.pl](http://nowahistoria.interia.pl)

*PS.*

*Basia Sarapuk zmarła o 5 rano 29 stycznia 2015 r.*